

V OCZYSZCZENIE I ZJEDNOCZENIE

1. NOC ZMYŚLÓW – PROCES OCZYSZCZENIA

Gdy będziemy regularnie praktykować modlitwę głębi, to najprawdopodobniej po kilku miesiącach, ilość myśli zmaleje i będziemy doświadczać dużego pokoju oraz satysfakcję z tego, co robimy. Nasza zażyłość z Jezusem także się pogłębi, poczucie obecności Boga wzmocni się. W zależności od naszych indywidualnych potrzeb możemy otrzymać wiele pociech duchowych, jak radość, pokój, poczucie bycia kochanym i akceptowanym. Przez te pociechy Pan chce uleczyć nasze niektóre rany z dzieciństwa, szczególnie te, które są skutkiem nieotrzymania odpowiedniej ilości ciepła, czułości, braku poczucia bycia kochanym.

Jednak w pewnym momencie przestaniemy odczuwać obecność Boga, będziemy odnosić wrażenie, że Bóg opuścił nas. Doświadczane dotychczas zmysłowe pocieszenia także zanikną. Ilość niepożądanych myśli zwiększy się. Nabiorą one także mocy i uczuciowego natężenia.

To poczucie nieobecności Boga rozszerzy się także na inne aspekty naszego codziennego życia, w rezultacie czego, przestaniemy także odczuwać satysfakcję, czy radość z robienia rzeczy, które dotychczas były dla nas ich źródłem. Naturalnie możemy się niepokoić, że coś jest nie w porządku, że gdzieś popełniliśmy błąd. Jedynym błędem byłoby zaniechanie praktyki modlitwy głębi.

W rzeczywistości taka zmiana może być oznaką pogłębienia się naszej więzi z Jezusem, zakończenia okresu przygotowawczego i rozpoczęcia się procesu naszego oczyszczenia, który zwykle nazywany jest nocą zmysłów. Proces ten zmierza do unicestwienia naszego fałszywego ja, do uleczenia naszych ran z wczesnego dzieciństwa. Owocem tego procesu jest pogłębienie naszej pokory (bardziej realistyczne podejście do siebie) oraz wolność w podejmowaniu decyzji o własnych czynach. Ostatecznie prowadzi do pogłębienia naszej relacji z Jezusem i głębszego zjednoczenia z Nim.

Aby stwierdzić, że rzeczywiście zostaliśmy wprowadzeni w noc zmysłów, powinniśmy najpierw sprawdzić, czy nasz stan nie został spowodowany przez jakieś naturalne przyczyny. Stan psychiczny, który bardzo przypomina noc zmysłów może mieć swoje źródło w następujących przeżyciach: wielka strata (rodziny, przyjaciół, pracy, domu); zmiana otoczenia, problemy zdrowotne (np. problemy ze snaniem, jedzeniem); uświadomienie sobie prawdy, że własne życie nie toczy się tak, jak się tego pragnęło; niezaspokajanie prawdziwych potrzeb (np. odpoczynek, zabawa, modlitwa, praca, przyjaźń); nagłe uświadomienie sobie ukrytych w nieświadomości ciężkich przeżyć z dzieciństwa.

Jeśli nasz stan psychiczny nie został wywołany przez żadne z powyższych doświadczeń prawdopodobieństwo tego, że weszliśmy w noc zmysłów jest bardzo duże. Jednym ze znaków tego, że rzeczywiście rozpoczęła się noc zmysłów jest upodobanie w ciszy i samotności, w byciu sam na sam z Bogiem, pomimo tego, że nie znajdujemy w tym żadnej satysfakcji. To odczucie bycia pociągającym przez ciszę wynika z tego, że Bóg kontaktuje się z nami bezpośrednio z pominięciem rozumu, zmysłów, pamięci, czy też wyobraźni.

Ponieważ nie widzimy żadnej poprawy w naszym życiu, możemy mieć wrażenie, że zamiast czynienia postępu cofamy się, lub że marnujemy czas. Powinniśmy być bardzo cierpliwi. Całkowite uleczenie zwykle dokonuje się stopniowo, gdyż nie chodzi tylko o zmianę powierzchowną, ale o uleczenie całego człowieka. Nagła zmiana może być tylko powierzchowna i krótkotrwała. Nie staniemy się świętymi w ciągu roku, co najwyżej możemy nauczyć się sprawiania pozorów, czy też naśladowania zachowania kogoś innego.

W tym procesie oczyszczenia, jakim jest noc zmysłów, poznajemy coraz lepiej samych siebie. Zostają ujawnione nasze prawdziwe motywacje, zaczynamy widzieć wyraźnie źródło naszego poczucia bezpieczeństwa, wartości, widzimy także naiwność, wręcz głupotę naszego dotychczasowego sposobu funkcjonowania. Odkrywamy skonstruowany przez nas fikcyjny świat, w którym żyliśmy do tej pory. Wszystko to zostanie wstrząśnięte jak podczas prawdziwego trzęsienia ziemi. Zostajemy otwarci, przygotowani do nowego sposobu widzenia rzeczywistości (proces przypomina uprzątnięcie, przygotowanie placu pod nową budowę). To doświadczenie bardzo nas upokarza. Może nawet doprowadzić do depresji, czy też psychicznego załamania. Jeśli nie jesteśmy wystarczająco przygotowani na to doświadczenie, czyli jeśli nasza ufność i miłość do Jezusa nie jest wystarczająco mocna, istnieje duże niebezpieczeństwo powrotu do starego sposobu życia.

W rzeczywistości nikt nie poświęca się np. małżeństwu, kapłaństwu, życiu religijnemu itd. z całkowicie czystych powodów, kierując się całkowicie czystymi motywacjami. Zawsze istnieją w tej decyzji elementy egoistyczne, troska o realizację własnych pragnień i potrzeb. Dlatego w rzeczywistości ważne są nie tyle motywy, które mieliśmy na początku drogi, które zdecydowały o naszym oddaniu się tej drodze, ale motywy, które decydują o naszym kontynuowaniu drogi. Poznanie starych, rzeczywistych motywów, umożliwia uczciwą relację, rozwój nowej motywacji.

W tym procesie z naszej nieświadomości wypływają nie tylko negatywne energie (myśli, uczucia), ale także pozytywne energie, których wcześniej wcale nie uświadamialiśmy sobie (zamknięte były w naszej nieświadomości). Jeśli pozytywne energie (np. Duchowe, czy też mistyczne przeżycia, parapsychiczne moce, dary charyzmatyczne itd.) ujawnią się zbyt wcześnie, tzn. zanim dokona się nasze oczyszczenie, zanim nabierzemy pokory i wewnętrznej wolności, możemy wpaść w duchową pychę, która jest tak samo niebezpieczna jak psychiczne załamanie. Nie powinniśmy przywiązywać zbyt dużej wagi do tych zjawisk. Najlepiej traktować je jak wszystkie inne myśli. W rzeczywistości są one jedynie produktem ubocznym, a nie celem naszej duchowej wędrówki. Są absolutnie nieistotne w modlitwie kontemplacyjnej. Jeśli się pojawią musimy uważać, aby nas nie zatrzymywały lub, co gorsza nie ściągnęły z naszej drogi.

Podczas nocy zmysłów zostaje także zburzony nasz ograniczony obraz Boga, oraz nasz dotychczasowy sposób obcowania z Nim. Bóg czyni to poprzez zredukowanie naszej dotychczasowej koncepcji Boga do ciszy. Może się nam w tym czasie wydawać, że Bóg nas opuścił, albo, że utraciliśmy wiarę. Takie odczucie może być przyczyną porzucenia modlitwy i poszukiwania pociech, czy też ratunku poza Bogiem.

Aby uniknąć powyższych niebezpieczeństw potrzebna jest zdrowa nauka. Wymagane jest także pogłębianie swej zażyłości z Bogiem poprzez życie sakramentalne, a także takie praktyki jak *lectio divina*, czytanie Pisma św., liturgia, modlitwa oraz poprzez praktykowanie służby innym ludziom (najczęściej oznacza to wierne wypełnianie obowiązków swego stanu).

Ponieważ w tym procesie zostaje zburzony, a przynajmniej mocno wzruszony cały nasz dotychczasowy świat (wszystkie podstawy, na których się on opierał) oraz wszystkie źródła naszej siły i pociechy, pojawia się olbrzymia pokusa zaniechania tej drogi, przzerwania tego procesu, odbudowania swego iluzorycznego świata, w którym czuliśmy się bezpiecznie i powrotu do starego sposobu życia. Jednak jeśli wrócimy nasze fałszywe ja pójdzie z nami. Wcześniej czy później będziemy musieli znowu, w innych okolicznościach zmierzyć się z nim.

Przed ulegnięciem tej pokusie może nas obronić jedynie całkowita determinacja oddania się budowie relacji z Jezusem. Na tej drodze możemy wytrwać tylko wtedy, gdy widzimy ją jako naszą odpowiedź na wezwanie Jezusa "Pójdź za mną", jako naszą odpowiedź na Jego zaproszenie do przyjaźni. Jak w każdej przyjaźni niezbędny jest całkowite zaangażowanie (oddanie, poświęcenie) się w budowę głębokiej relacji z Jezusem. "Nie zaniecham tej drogi. Dla miłości Jezusa decyduję się na kontynuowanie tej wędrówki poprzez pustynię oczyszczenia, niezależnie od tego co mnie spotka, co się wydarzy." Taka determinacja jest warunkiem osiągnięcia celów nocy zmysłów.

Piotr zaparł się Jezusa, pomimo wyrażenia gotowości oddania za Niego swojego życia, ponieważ jego intencje, motywacje nie były jeszcze oczyszczone. To wydarzenie ujawniło jego prawdziwą hierarchię wartości. Obrona własnego życia okazała się ważniejsza, niż dotrzymanie obietnicy danej Jezusowi.

Jeśli przyjmiemy te wszystkie wstrząsy i rozbicie naszego starego świata, stopniowo przestajemy identyfikować się z naszym emocjonalnym programem na szczęście i osiągamy nową wolność, zaczniemy żyć w realnym świecie. Przede wszystkim wzrośnie nasze zaufanie do Boga oraz nasza pokora (realistyczne podejście do życia, znajomość siebie - przejawia się w niechęci do osądzania innych - wiemy jak bardzo pomieszane są motywacje naszych dobrych czynów, ile w nich egoizmu. Znając je, nie chcemy, aby ktokolwiek o nich wspominał). Staniemy się bardziej podobni do Chrystusa. Będziemy także przygotowani do następnego etapu drogi duchowej, który prowadzi nas do przemiany i zjednoczenia.

2. NOC DUCHA I ZJEDNOCZENIE

W następującym po nocy zmysłów rozwój modlitwy św. Teresy z Awila wyróżnia następujące etapy.

1. Kontemplacja włana – jest rodzajem mistycznego przebudzenia, któremu towarzyszy uczucie, jak gdyby świeży powietrze napełniło naszą duszę. W tym samym czasie duchowa oschłość staje się dziwnie atrakcyjna i zaprasza nas do centrum naszego bytu. Natomiast duchowe pocieszenie wypływa z wewnątrz. Może ono dotrzeć do zmysłów, ale one nie są jego źródłem. Myśli mogą szaleć, ale wcale nam nie przeszkadzają.
2. Modlitwa ciszy – Podczas tej modlitwy nasza wola jest zanurzona w Bogu, jesteśmy jeszcze bardziej zaabsorbowani, jakbyśmy zeszli głębiej. Pocieszenie staje się jeszcze bardziej obfite. Odczuwamy pragnienie przedłużenia czasu modlitwy. Należy uważać, aby z doświadczania tych odczuć nie uczynić celu modlitwy (niebezpieczeństwo duchowego łakomstwa), i zawsze pamiętać, że celem jest sam Bóg, który jest ponad tymi doświadczeniami.
3. Modlitwa zjednoczenia – Modlitwie tej towarzyszy zawieszenie funkcji wyobraźni i pamięci. W tej ciszy wola doświadcza obecności Boga. Bóg może przekazać nam więcej darów, gdyż nie stawiamy żadnego oporu (brak myśli, komentarzy, wyobrażeń). Nie musimy walczyć o to, aby trwać na modlitwie, w każdej chwili możemy ją zakończyć, jednak wolimy kontynuować. Jesteśmy świadomi tego, co się dzieje. Tak jakby motyl, za którym biegliśmy i którego nie mogliśmy złapać, nagle z własnej inicjatywy usiadł nam na rękę. Staramy się trwać w bezruchu, aby go nie spłoszyć.
4. Modlitwa pełnego zjednoczenia – W tej modlitwie pamięć i wyobraźnia pozostają w całkowitym bezruchu. Brak jest samo refleksji, gdyż wszystkie nasze władze odpoczywają w Bogu.

Na wszystkich tych poziomach jesteśmy świadomi obecności czegoś rzeczywistego, choć nieposiadającego formy. Obecność Boga może ogarnąć nas stopniowo lub natychmiast, od razu.

Według św. Jana od Krzyża możemy zmierzać do tego samego celu, jakim jest zjednoczenie przekształcające, po „ukrytej drabinie”, czyli bez doświadczania powyższych etapów pogrążania się w Bogu. Wielu ludzi kroczy tą drogą. Ludzie wspinający się po „ukrytej drabinie” (ukrytych schodach) czasami są świadomi, że ich wola odpoczywa w Bogu, ale przeważnie doświadczają oschłości, połączone z dużą aktywnością wyobraźni. Wspólnym elementem obu dróg jest odczucie bycia pociągającym ku wewnętrznej modlitwie. Wzrost tego pragnienia jest najpewniejszym znakiem naszego duchowego wzrostu, tego, że postępujemy na drodze duchowej.

Nawet podczas rozwoju i pogłębiania się naszej modlitwy fałszywe ja, pomimo tego, że jest już prawie unieruchomione, ciągle pracuje, starając się przekształcić dotychczasowe żądze światowe, w bardziej wyrafinowane żądze duchowe, stara się dostosować do nowej sytuacji, w której się znalazło, wyciągnąć jakąś satysfakcję z tych rzeczy, które są dostępne na drodze duchowej.

Jednym ze źródeł satysfakcji dla fałszywego ja jest otrzymywanie od Boga tych wszystkich darów modlitwy kontemplacyjnej lub jakiegoś specjalnego powołania. Człowiek jest już świadomy, że wszystko otrzymał od Boga, ale fałszywe ja może starać się podkreślać fakt, że „Bóg dał to wszystko właśnie mi (a nie komuś innemu)” i wyciągać stąd wniosek: „Jestem wybranym ulubieńcem Boga, kimś szczególnym.”

Nasza skłonność do czerpania satysfakcji z darów duchowych, skłonność do przywłaszczania ich sobie, jest pozostałością po fałszywym ja. Wymaga ona oczyszczenia. Dokonuje się to podczas tzw. nocy ducha, która jest jednocześnie początkiem zjednoczenia z Bogiem.

Wraz z rozpoczęciem się nocy ducha, wszystkie doświadczenia duchowe, które ewentualnie doświadczaliśmy, zanikają, pozostaje jedynie głęboka tęsknota za nimi, pragnienie powrotu tego doświadczenia. Im większe pocieszenia człowiek otrzymał poprzednio, tym większy jest ból ich zaniku i tęsknoty za nimi. Noc ducha może być mniej bolesna, dla tych, którzy kroczyli „ukrytą drabiną”.

3. ZJEDNOCZENIE PRZEMIENIAJĄCE

Człowieka, który wytrwa przy Bogu w nocy ducha, Bóg obdarza zjednoczeniem przemieniającym, które w codziennym życiu przejawia się między innymi następującymi owocami.

1. Wolność od pokusy objęcia jakiejś ważnej pozycji (której Bóg mi nie daje) ze względu na otrzymane dary lub charyzmaty.

Doświadczenie różnych darów mistycznych i charyzmatycznych, jak np. zdolność nauczania, czy też bycia wspaniałym liderem, może stać się przyczyną wyrobienia bardzo dużego mniemania o sobie. Z powodu dużej siły przyciągania ludzi, czy też mocnego oddziaływania na ludzi, człowiek może przypisać sobie rolę proroka, cudotwórcy, oświeconego mistrza, charyzmatycznego przywódcy, męczennika itd. czyli ogólnie może uznać się za "Boży dar dla ludzkości". Oczywiście Bóg może powołać nas do jakiejś specjalnej roli, posłać nas do wykonywania jakiejś specjalnej służby. Prawdziwego, czyli posłanego przez Boga przywódcę, nauczyciela, proroka itd. można poznać po tym, że nie próbuje on dominować nad innymi ludźmi, nie stara się zdobyć władzy nad innymi, nie stara się na siłę zmieniać ich życia, ma respekt dla ich wolności.

Noc duchowa oczyszcza satysfakcję z faktu bycia wybranym. Doświadczamy, że bez Bożej pomocy zdolni jesteśmy do wszelkiego grzechu i zła. Pogłębia się nasza pokora.

2. Wolność od dominacji wszelkich emocji i zmiany nastrojów.

Owoc ten jest konsekwencją integracji emocji z rozumem i wiarą, oddania siebie Bogu i wymazania ostatnich śladów emocjonalnego programu na szczęście.

Jesteśmy świadomi, że to, co do tej pory uznawaliśmy za emocje to właściwie były jedynie nasze interpretacje emocji, a nie emocje jako takie. Emocje są ciągle bardzo mocne, nawet mocniejsze niż do tej pory, jednak teraz są one odpowiednią reakcją w danym momencie, właściwą do danej sytuacji. Przez to nie oddzielają nas one od rzeczywistości, ale łączą nas z nią. Widzimy to u Jezusa, który niejednokrotnie wyrażał swój gniew (najczęściej pojawiająca się emocja u Jezusa w Ewangeliach). W przeciwieństwie do emocji wzbudzanych przez oczekiwania fałszywego ja, emocje nowego ja znikają wraz z zanikiem przyczyny. Emocje nie zmuszają nas do grzesznych czynów, ale stają się źródłem siły do czynienia dobra.

Ten stan Ojcowie Pustyni określali jako "apatheia". Wbrew powszechnej opinii, apatheia to nie obojętność, ale wprost przeciwnie wielka troska o wszystkich i wszystko, jednakże bez emocjonalnego zaangażowania, które było charakterystyczne dla fałszywego ja. Ponieważ człowiek nie jest już zaślepiany emocjami (które poprzednio były owocem frustracji sztucznych potrzeb i oczekiwań i domagały się jakiegoś wynagrodzenia, czy też satysfakcji dla zawiedzionego fałszywego ja), może jasno dostrzec potrzeby innych ludzi i w miarę możliwości odpowiedzieć na te potrzeby (nie jest już zmuszany do manipulowania ludźmi i wykorzystywania ich do zaspokajania swoich potrzeb). Człowiek taki może być rzeczywiście obecnym dla ludzi i dostrzegać w ich cierpieniach cierpienia Chrystusa.

Człowiek, który doświadcza takiej przemiany, pragnie podzielić się tą wewnętrzną wolnością z innymi ludźmi, ale teraz robi to ze spokojem, bez nerwowego pośpiechu, bez próby narzucania czegokolwiek komukolwiek, bez usiłowania zmiany kogokolwiek, lub próby zdobycia czegokolwiek (np. wewnętrznej satysfakcji) kosztem innych ludzi. Po prostu ofiaruje dar życia Bożego, który sam otrzymał. W człowieku takim spełniona zostały słowa Jezusa, który obiecał, że „Źródło wody życia - popłynie z jego wnętrza”.

Służba bez pragnienia żadnego odwzajemnienia się, czy też wynagrodzenia charakteryzuje Ostateczną Rzeczywistość, czyli samego Boga.

3. Oczyszczenie pojęcia Boga.

Bóg objawia siebie jako niepojęty, nieograniczony, nieogarniony, niewypowiedziany.

4. Oczyszczenie "cnót teologicznych" - wiary, nadziei i miłości.

Oczyszczenie wiary powoduje, że pozwalamy Bogu być sobą, nie próbujemy Go definiować, czyli przywłaszczać Go sobie, ograniczać Go. Zgadamy się na to, że do końca nie wiemy, kim On jest. Czysta wiara jest promieniem ciemności. Jeśli pozwolimy być Bogu sobą, bez pojęcia, kim On jest, bez stawiania warunków wyzwala się w nas potężna ufność, której nikt ani nic nie może pokonać.

5. Pragnienie pozbycia się resztek egoizmu i wszystkich innych przeszkód, które mogą stanąć na drodze do zjednoczenia z Bogiem.

W zjednoczeniu przemieniającym egocentryczne Ja zmienia się w małe ja, a w jego miejscu pojawia się wielkie "JA JESTEM" z Księgi Wyjścia. Człowiek może określić siebie słowami św. Pawła: "Już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus." Jest to prawdziwa TRANSFORMACJA. Uzyskuje on świadomość tego, że jego ludzka natura została przemieniona w naturę Boską. Staje się prawdziwym Drugim Chrystusem (Alter Christi).

Ponieważ egocentryczne ja znikło nie odczuwa on potrzeby przywłaszczania sobie czegokolwiek, ani kogokolwiek łącznie z sobą samym. Ta nowa wolność pozwala mu dostrzec prawdziwe dobro i piękno istniejące w każdym stworzeniu (a nie jedynie jego użyteczność dla zaspokojenia potrzeb, pragnień fałszywego ja). Rzeczywistości wewnętrzna oraz zewnętrzna zostają zjednoczone (zanik dualizmu), ponieważ uświadamia sobie, że obie zakorzenione są w Bogu i obie objawiają Boga. Wszystkie istniejące rzeczy i osoby, całe stworzenie staje się objawieniem Boga.

Zjednoczenie przekształcające może przejawiać się na wiele sposobów, ale zawsze staje się źródłem olbrzymiej energii. Do momentu tej przemiany niemalże całą swoją energię człowiek marnuje na zaspakajanie potrzeb fałszywego ja, czyli na obronę samego siebie. Po przemianie może zużyć ją dla prawdziwego dobra. Ponad to, jest ona wzmocniona energią Boga, do której teraz jest dostrojony (na którą jest otwarty, w której jest zakorzenieni).

Z powyższego opisu możemy zauważyć, że Boży plan przekształcenia ludzkiej natury w boską, nie polega na obdarzeniu człowieka jakąś specjalną rolą, czy jakimiś wyjątkowymi mocami, ale na uzdoleniu ludzkiej natury do zwykłego życia wypełnionego niezwykłą miłością.

Zjednoczenie przekształcające nie jest doświadczeniem, tylko przebudową świadomości. Boża obecność staje się rodzajem czwartego wymiaru, który uzupełnia zwykle doświadczane trzy wymiary. W prawdzie żyjemy bez duchowego pocieszenia, jakie doświadczaliśmy w przeszłości, ale dzięki oczyszczonej wierze i miłości, posiadamy naturalną świadomości, która jest bezpośrednio i bez przerwy otwarta na Bożą energię i łaskę.

Dzięki oczyszczonej wierze możemy być ciągle otwarci na miłosną obecność Boga. Dzięki temu stajemy się pośrednikami (przekaznikami) Jego obecności. Boża miłość może objawiać się w każdym naszym czynie, niezależnie od jego wielkości, czy małości. Całkowite oddanie Bogu pozwala Mu objawiać przez nas swoją obecność i swoją miłość. Ludzie, którzy spotykają takiego człowieka odczuwają dotyk Boga, odnajdują Boga w tym człowieku. Choćby nie czynił on nic specjalnego, poza wypełnianiem swych codziennych obowiązków, jest dawcą Boskiego życia, Bożej Miłości.

Czy nie takimi powinni być misjonarze, kapłani, wszyscy chrześcijanie, wspólnoty chrześcijańskie?



Wielu ludzi doświadcza duchowej drogi tak jak opisali ją wielcy nauczyciele naszej tradycji, jednak jedyna rzecz, której możemy być pewni na duchowej drodze jest to, że nic z tego, co się spodziewamy nie wydarzy się. Bóg nie jest zniewolony naszymi oczekiwaniami. Powyższe elementy mogą pojawiać się w innej kolejności, a nawet jednocześnie. Znajomość powyższego opisu, szczególnie znajomość istoty przemiany (transformacji), jaka się w nas dokona, znajomość celu naszej wędrówki, może być pomocna, jednak wędrówka duchowa jest wyprawą w nieznanne, jest wędrówką po nieznannej drodze. Na tej drodze niejednokrotnie będziemy musieli podejmować ryzyko w oparciu jedynie o zaufaniu do Boga.

Do Boga można dotrzeć tylko poprzez czystą wiarę. Dlatego też, nie pocieszenia duchowe, ale oczyszczenie wiary i miłości prowadzi nas do zjednoczenia przekształcającego.

Z punktu widzenia celu, najważniejszą rzeczą w modlitwie kontemplacyjnej jest jej praktyka sama w sobie, gdyż wierność praktyce jest wiernością przyjaźni Jezusa, a nie zawartość psychologicznego doświadczenia. Należy pamiętać, że każde choćby nawet najwspanialsze doświadczenie mistyczne jest tylko darem i przejawem Bożej obecności, ale nie jest Nim samym. Bóg jest ponad wszelkim doświadczeniem. Możemy się zbliżyć do Niego jedynie poprzez czystą wiarę. Największą przyczyną niepokojów i zmartwień na tej duchowej drodze są nasze oczekiwania tego, co powinno się stać oraz nasze refleksje, komentarze na temat tego, co się dzieje. Jedyną drogą do celu jest osobista miłość do Jezusa. Wszystko, co jest od nas wymagane to wierność tej miłości.

Zjednoczenie przekształcające jest tylko pierwszą częścią chrześcijańskiej drogi duchowej, dostępnej dla każdego chrześcijanina. Następną część naszej duchowej drogi określają słowa Jezusa: "Ja i Ojciec jedno jesteśmy."(J10,30) oraz "Aby oni byli jedno w nas."(J 17,21)

Szczęśliwej podróży!